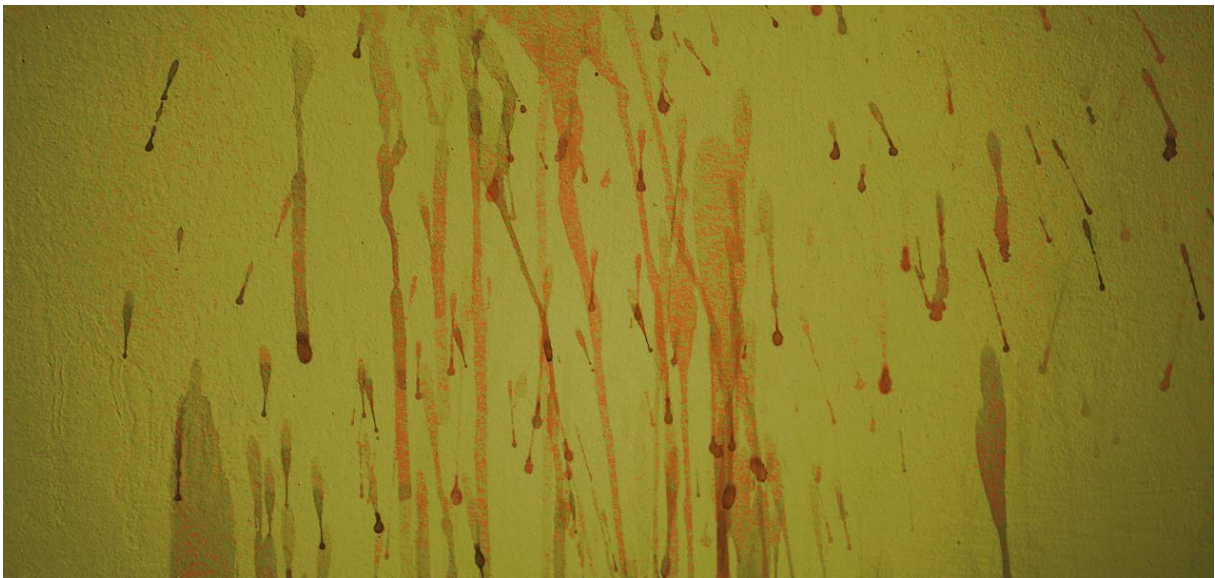


Marcin z Frysztaka

i

Wygrać
z grawitacją



02. #2 Słowo wstępne.

Grawitacja przyciąga człowieka. Nie rozróżnia, na lepszych i gorszych. Na bogatych i biednych. Na mądrych i głupich. Nie ma dla niej znaczenia. Kogo przyciąga. Jak daleko rozciąga się jej panowanie. Tak po prostu. Jest sobą. Przyciąga. Nie akceptuje sprzeciwu. Nie zgadza się na półśrodki. Nie robi sobie przerwy. Nie zgodzi się na wakacje. Nawet jak kupisz jej bilet. Nawet jak wręczysz jej ulotkę z palmami, zapewniając o all inclusive. Nie przekonasz jej. Grawitacja lubi swoją robotę. Lubi przyciągać. Spełnia się w tym. Jest w tym najlepsza. Nikogo nie zaskakuje. Wszyscy o niej wiedzą. Choć jej nie doceniają. Wszyscy przeszli w stosunku do niej do porządku dziennego. Musiałoby jej zabraknąć, żeby coś zauważyli. Musiałaby się rozchorować. Albo umrzeć. Bo chora pewnie też dalej by przyciągała. Choroba, nie choroba. Przyciągać trzeba. To się nazywa poczucie obowiązku. Godne pozazdroszczenia. Godne ziszczenia. Odnotowania i pokochania. Bo jeśli musisz z czymś żyć na co dzień to możesz to pokochać, albo znienawidzić. Z dwojga, lepiej pokochać. Nienawiść niszczy nienawidzonego i nienawidzącego. To już miłość lepsza. Grawitacją się ucieszy, gdy się dowie, że ktoś ją kocha. Pytanie tylko jak okazać grawitacji miłość. Czy kupić jej kwiaty. Czy butelkę wina. Czy może rzucić się na ziemię. Dać się przyciągnąć. Dać się całego. Uśmiechniętego. Pozwolić się poślaskać. Pozwolić się przytulić. Pozwolić, by grawitacja robiła swoje. I nie dać się znieczulić. Wszystko w blasku słońca. Wszystko pod pełną kontrolą. Grawitacji. I pogodzenia się z jej rolą. Pytanie tylko co jest Twoją grawitacją. Czemu oprzeć się nie możesz. Co przyciąga Cię do tego stopnia, że, ciągle, powiesz. Że nie chcesz, ani przez minutę odpocząć od tego. Przyciągania i w przyciąganiu nie widzisz niczego złego. Co Cię tak przyciąga. W czym tak jesteś zakochany. Kto na Ciebie wciąż czeka. Dla kogo jesteś wiecznie znany. Znany, lubiany i poznany. Na zawsze przyciągany. Na zawsze blisko. Jak bakterii siedlisko. Na zawsze razem. Jak grobowiec zakryty głazem. Na zawsze za siebie odpowiedzialni. Jak przyjaciele niewidzialni. Ty i Twój anioł. Niby nie widzisz a urlopu nie bierze. Jest. Został. Nie poddał się. Nawet jak się zachowujesz jak zwierze. Ile mu zawdzięczasz. Czy zastanawiałeś się kiedyś. Czy myślałeś kiedykolwiek, kim byś był gdyby nie podpowiedzi. Gdyby nie prośby anioła, co ciągle woła i woła. Który nakłania do dobrego. Który przestrzega, nie rób złego. Który nie ocenia Cię nigdy. Tylko pracuje w pocie czoła. Abyś mógł być sobą. Abyś mógł żyć. I zbliżyć się do Boga. Niespodzianka zgoła. Poznał, że ma anioła. Nagle go oświeciło. Że zdanie anioła do dobrego go nakłoniło. Że ciągle ktoś mówi. Całe życie to słyszy. Ale nigdy nie zastanawiał się kto to. Szczury, czy myszy. A może króliki. Albo inne szkodniki. Kto tak ciągle mówi. Kto nie ma chwili odpoczynku. Zastanów się. A zrozumiesz. Że to mądrości zaczyn-ku. Że gdy poznasz – rozpoznasz anioła swojego. Zmieni się Twoje życie. Nabierze sensu tego. Zrozumiesz, że Twoje życie więcej jest warte. Niż skóra, kości i myśli rozdarte. Zrozumiesz, że jesteś na tej ziemi po coś. A nie tylko dla własnej uciechy. Jedni wezmą te słowa na poważnie. Inni urządują sobie z nich śmiechy. Bo ludzie są różni. Choć zbudowani tak samo. Niby inni, a powstałi według Boskiego planu. Według planu co zakłada, że ciało z duchem się w jedno składa. Że duch duchowi w ciszy pomaga. Gdy jeden rękę na pokład wkłada. Drugi go ciągnie. Nawet gdy wichur smaga. Nawet gdy przeciwności w oczy wiewają. Dobry Bóg pomaga. Przez anioły. Co się w ciepłe grzeją. I czekają. Aż będą potrzebne. Nie grzeją się długo. Chwile niepotrzebne. Zdarzają się rzadko. Zazwyczaj coś się dzieje. A kiedy się dzieje. Na pomoc. Mają nadzieję. Że dadzą radę. Że po raz kolejny z kłopotów Ciebie wyciągną. Że pomogą. I linę ze złym przeciągną. W swoją stronę. Wygrają kolejną potyczkę.

Przekonają Cię do dobrego. I odbiorą zaliczkę. W postaci miłości do Boga. Za pomoc którą udziela. Ale żeby dziękować. Trzeba wiedzieć, kto szaty rozdziera. Trzeba wiedzieć z kim i o co toczy się ta gra. Trzeba grać świadomie. I kochać ile się da.

Marak S. Witke

LOTNIK

Lecisz i wiesz
Że dolecisz

Grawitacja
Nie zrobi wyjątku

Zacząć od początku
Czy ugotować się we wrzątku

Dopóki lecisz
Jest szansa, że wzlecisz

Wygrać z grawitacją

Dzień powitał mnie uśmiechem. Będę inny niż zwykle. Będę wyjątkowy. Mówi dzień. Wierze mu. Bo w końcu dziś mam skok. Ze spadochronem. Nie co dzień jest taka okazja. Trzeba świętować. Trzeba się cieszyć. Z pasji. Mojej. Która trzyma mnie przy życiu. Która pozwala odetchnąć. Zapomnieć o trudach. Zapomnieć o problemach. W chmurach jestem tylko ja i powietrze. I przyciąganie. Grawitacja, która wydaje się być zainteresowana tylko mną. Powietrze jej nie interesuje. Powietrze się mną zajmuje. Uderza we mnie. Wykręca mną i obraca. Takie życie. Taka praca. Dziś od pracy odpoczywam. Jade na lotnisko. Samolot wyniesie mnie w przestworze. Dla mnie to nie pierwszozna. Mam już na koncie wiele lotów. Wszystkie udane. Gdyby było inaczej, już by mnie tu nie było. A jest dobrze. Radość ze skakania. Pielęgnowuję ją. Ona troszczy się o moje samopoczucie. Dotarliśmy się. Teraz to już stare małżeństwo. Znosimy się. Czasami. Ale zazwyczaj kochamy. I nie dociekamy, które z nas ważniejsze. Ważne że jesteśmy. Ja i radość. Ciągłe żywi. Ciągłe uśmiechnięci. Więc latamy tak i spadamy. Spadochron otwieramy i do ziemi się zbliżamy. Raz za razem. Dziś 50 skok. A może 48. Nie wiem czy jest powód do świętowania, czy nie. Pogubiłem się w liczeniu. W każdym razie. Świętować zawsze można. Nie zaszkodzi. Z radością. Ucieszy się. Rozweseli. Jeszcze bardziej. Lecimy samolotem. Dobrze kilka minut. Głośno i trzęsie. Aż dziwota bierze, że te rzęchy jeszcze latają. Poradzieckie. Jedyna słuszna technologia. Przodownicy pracy składali. I płakali ze śmiechu, jak im mówili, że ktoś będzie tym latał. Ale latają. Latam i ja. Ale cieszę się, że mam spadochron na plecach. Jakby coś się stało wyskoczę i radźcie sobie beze mnie. Wyjście awaryjne. W swoją stronę. Lecimy i lecimy. Strasznie mi się dziś dłuży. Już chciałbym skoczyć. Już chciałbym poczuć powietrze. Które zapiera dech. Które sprawia, że człowiek wie że żyje. Pilot daje znać, że jeszcze 2 minuty. Ostatnie 2 minuty. Czas na przygotowanie. Na z samolotem rozstanie. Krótka chwila. Zawahania. Skaczę nie po raz pierwszy, ale trema jest. Nazywam to tremą, bo lepiej brzmi. A to zwyczajny strach. Gdy się leci już go nie ma. Ale ostatnie chwile przed skokiem. Zanim opuści się samolot. Wiesz, że nie powinienes. Wiesz, że samolot jest bezpieczny. A Ty się gdzieś wybierasz. Lecieć. Bez skrzydeł. Człowieka nie stworzono do latania. Ciało nie jest przystosowane. Bez piór. Bez zmysłu lotnika. Jesteśmy jak słoń. Równie zdadni do latania. Ale próbować zawsze można. Może kiedyś się uda. Odlecieć. Zamiast w dół wznieść się w górę. To by było. Ewenement. Może nawet w telewizji by o mnie powiedzieli. Trzeba próbować. Trzeba skakać. Otworzone drzwi. Czuć pęd powietrza. Czuć tremę. Siadam na skraju przy drzwiach. Nogi są już na zewnątrz. Patrzę w dół. A zawsze mówią, żeby nie patrzeć. Świat wydaje się taki mały. Tak mało znaczący. Problemy. Jakie problemy. Stąd ich nie widać. Nie czuć. Tu jest bezproblemowo. Wiecznie zdrowo. Nie zastanawiam się długo. Hopsa. I poszedł. I leczę. I skoczyłem. Tylko, że ten lot przypomina wyrzucenie kota przez balkon. Niby leci, a wiesz że za daleko nie uleci. Szybciej spadnie niż pofrunie. Taka natura kota. Moja podobna. Spadam. Lecę. Sekunda po sekundzie. Mam pustą głowę. O niczym nie myślę. O niczym nie marzę. Czuję pęd powietrza roztrzaskującego się o moją twarz. O moje ciało. Czuję się pobudzony. Każdy mój zmysł pracuje. Nie czuje już strachu. Czuje podniecenie. Czuję, że korzystam z życia. Że trudno o więcej. Niewiele rzeczy dostarcza więcej emocji. Spadam. Kolejne sekundy mijają. Czas jakby się zatrzymał. Jakby zwolnił. Wolniej się już nie

da. Każda sekunda jest jak kilkanaście minut. Każdy ruch ręką jest jak w wodzie. Jakbym płynął. Podobnie. Czuć opór. Czuć podniecenie. Wszystko. Niby zwyczajne. Gdy lecisz, jest nadzwyczajne. Jest jakieś. Zyskuje ładunek emocjonalny. Minęło pół minuty. Ostatnie sekundy swobodnego lotu. Za chwilę rozwinę spadochron i wszystko zwolni. Za chwilę odzyskam kontrolę. Zapanuję nad grawitacją. Będę się z nią bawił. Będę z niej czerpał. Napęd do lotu. Spadochron daje poczucie bezpieczeństwa. Spadochron się człowiekiem opiekuje. Ale zaraz. Ale chwila. Minęło 45 sekund, ciągnę za linkę od spadochronu i nic. Nie widać reakcji. Nie ma odzewu. Nie tego się spodziewałem. Nie na to czekałem. Coś jest nie tak. I to bardzo. Ciągnę coraz szybciej. Ciągnę coraz energiczniej. Cisza. Słysząc tylko szum powietrza rozbijającego się o moją twarz. Spadam. Ciągłe. Dalej. A spadochron nie odpowiada. Spadochron zdechł. Co teraz. Co to będzie. Nie zastanawiam się długo. Nie było nad czym. Minęła minuta a ja zrozumiałem co będzie dalej. Czym to się skończy. Że nie wychowam mojego syna. Że nie ucałuję już żony. Że nie wyprowadzę psa. Nie przytulę mojej mamy. Nie popracuję z ojcem. A wszystko przez awarię. Przez niesprawny spadochron. Tak rzadko się to zdarza. I zdarzyło się. Akurat mnie. To jak wygrana na loterii. Na której nagrodą jest śmierć. Choć w zasadzie każdego to czeka. Choć w zasadzie ominię mnie starzenie się i czekanie aż ciało odmówi posłuszeństwa. Marna to jednak pociecha. Chcę żyć. Żyć, żyć. Krzyczę. Powtarzam. I ciągnę za linkę. Próbując odwrócić koleje losu. Próbując odczarować sytuację. Nic z tego. Nie dziś. Nie tu. Nie teraz. To nie mój czas. Jestem bezsilny. Przegrałem. Walkę o życie. Zrozumiałem to. Poddałem się. Przestałem walczyć. Zrozumiałem, że za chwilę zginę. Zrozumiałem to każdym centymetrem swojego ciała i duszy. Tak po prostu. Wiem to. Że to koniec. Że żegnaj się ze światem. Wychodzę nie gasząc światła. Za chwile mnie nie będzie. Życie uleci. Z ciała. I nic już nie będzie takie samo. Złączę się z ziemią która mnie wydała. Z hukiem.

3:00 min. do ziemi

Minęło półtorej minuty lotu. Już wiem co mam wiedzieć. Poddałem się. Ale nie pogodziłem. Chcę żyć. Ale na chceniu się skończy. Czuję. I rozumiem co znaczy, że cały świat przed śmiercią przelatuje nam przed oczami. Teraz tego doświadczam. W tej właśnie chwili. Widzę siebie małego. Jadącego na zielonym rowerku. Wywróciłem się. Na asfalcie. I obdarłem kolano. Płacę.

Zobaczyłem anioła. Który powiedział, zawsze przy Tobie byłem. I uśmiechnął się. Pytam go jak to. Pytam dlaczego wcześniej się mi nie pokazał. Odpowiedział, że nie może. Że wtedy, zabrałby mi piękno życia. Przejąłby kontrolę. Moje życie stałoby się jego życiem. A to wbrew zasadom. Teraz to co innego. Teraz można. Przedstawić się. Porozmawiać. Dotrzymać towarzystwa w czasie lotu. I zaczął:

Słowo anioła

Byłem wtedy z Tobą. Kiedy jechałeś na rowerku. Mówiłem. Zwolnij. Nie pędź tak z górki. Żle się to skończy. Nie słuchałeś. Woląłeś pędzić. Bez opamiętania. Woląłeś hamować. Bez starania się, zahamowania. Tak dla niepoznaki. Tak tylko, żeby było że hamujesz. A w rzeczywistości prujesz. Na zabicie. Na połamanie. Na z Panem się rozstanie. Taki byłeś. Tak sam ze sobą walczyłeś. I do tej pory się nie zmieniłeś. Masz jeszcze chwilę. Na przemyślenia. Masz jeszcze chwilę. By połączyć się z życiem. By zrozumieć, że życie jest polem ćwiczeń. Że jest próbą. I kończy się zwycięstwem, lub zgubą.

2:57 min. do ziemi

Nie wdaję się w dyskusje z aniołem. Spadam. I kolejny obraz. Mama, która krzyczy, że zjadłem wszystkie ciasteczka. A miały być dla gości. Ale się zagotowała. Ale sczerwieniła.

Słowo anioła

Mówiłem Ci wtedy do ucha, nie rób tego. Powtarzałem, źle się to skończy. Ale musiałeś. Postępować złego. Musiałeś, nie słuchać dobrego. Stać po stronie łakomego. Po stronie, nie mogę się oprzeć. I, to silniejsze ode mnie. Jak ciastko może być silniejsze od człowieka. Jak pokusa zrobienia czegoś złego może zdominować człowieka. I zrobić z niego sługę. Sługa. Gadający o wolności. Niby wolny, a zniewolony jak tylko się da. Przez, ja chcę. Muszę. I, to sprawia mi przyjemność. I zamiast żyć zatapiasz się w ciemność.

2:54 min. do ziemi

Mógłbyś być miłszy, mówię do anioła. Anioł się tylko uśmiechnął i odpowiedział, że bycie miłym to nie jego zadanie. To nie jego robota. A mnie przed oczami przeleciała kolejna stopklatka. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem moją przyszłą żonę. I te motyle w brzuchu. To jakie na mnie zrobiła wrażenie. Tego się nie zapomina. To zostaje w człowieku. Ciekawy jestem, czy po śmierci umierają także nasze wspomnienia. Z życia. Czy razem z ciałem grzebiemy nasze ziemskie życie. Czy jednak coś się zachowuje. Czy coś w duszy kiełkuje.

Słowo anioła

Ziemskie życie zostaje na ziemi. Bo po co Ci ono dalej. W niebie żyje się chwilą obecną. A nie wspomnieniami. To na ziemi ludzie żyją marzeniami, albo wspomnieniami. O, tu i teraz, tylko sobie przypominają. Czasami. Jak o sobie zapominają. Jak się w ducha zamieniają. Gdy własnego ducha słuchają. W niebie wszystko jest duchem. Więc słucha uchem. A poznaje odpowiedź po tym jak się duch zmienia. Jaką przybiera formę. Jaki kształt. Czy spełnia dobra normę.

2:51 min. do ziemi

Ale jak to. Jaką formę. A jaką formę ma mój duch.

Słowo anioła

To tak, jak z dzieckiem. Po oczach dziecka widać, czy zrobiło coś złego, czy nie. Tak samo jest z duszą. A nawet wyraźniej. Zapisuje wszystkie informacje. Dobre i złe. Wszystko jak w komputerze. Wszystko się naraz zbiera. I nadaje kształt duszy. I dusza sama wie co dalej. Nie trzeba jej sądzić. Sama siebie sądzi. Sama wie na co zasługuje. A co do Twojego ducha, to nie mogę mówić za niego. Kiedyś sam przemówi i powie co ma do powiedzenia. Jeśli Cię to interesuje to sam go zapytaj. Odpowie. Gdy się wstuchasz. Usłyszysz.

2:48 min. do ziemi

Przed oczami przeleciał mi obraz z dzieciństwa. Kolejny. Gdy zsikałem się w łóżko. I gdy mama to zobaczyła. Wielką plamę na prześcieradle. Nigdy wcześniej nie było mi tak wstyd. Wiedziałem, że źle zrobiłem. Ale nie miałem nad tym kontroli.

Słowo anioła

Czasami tak jest. Nie unikniemy potknięć. Nie unikniemy wpadek. Życie ludzkie ma to do siebie, że czasami robi z nas bohaterów, a innym razem się z nas śmieją. Człowiek staje się obiektem drwin. Człowiek staje się porażką. Tak się czuje. Jakby przegrał życie. Jakby dalsze życie nie miało sensu. To ludzkie. To spotyka każdego. To próba, przez którą musimy przejść. Człowieka budują trudności. A nie czas w którym się układa. Czas w którym się układa nas rozleniwia. Stajemy się ociężali. Nie walczymy o siebie. Nie poznajemy siebie i świata. Życia. To nie życie. To wygrzewanie się na piecu. Piece mają jednak tę przypadłość, że można się od nich zająć. Ogniem. I spłonąć. Wystarczy mała nieuwaga.

2:45 min. do ziemi

Nie unikniemy, robi z nas. Dlaczego mówisz w liczbie mnogiej. Nie jesteś przecież człowiekiem.

Słowo anioła

Ale byłem. Żyłem na ziemi. Byłem jak Ty. Mierzyłem się z takimi samymi problemami. Gdybym nie był człowiekiem, nie mógłbym Ci pomagać. Nie potrafiłbym Cię zrozumieć. A potrafię. Bo żyłem. Tak samo jak Ty. Grzeszyłem. Potykałem się. Przewracałem. Ale zawsze wstawałem. I z czasem rośłem. Coraz bardziej. Aż urosłem. I po śmierci dostało mi się stróżowanie. Pilnowanie. Podpowiadanie. Ratowanie. Wychodzi jak wychodzi. Czasami jest dobrze, czasami farba odchodzi.

2:42 min. do ziemi

Spadam. Cudu nie widać. Nie ma po nim śladu. Za to przypomniał mi się cud z czasów szkolnych. Gdy uciekałem w lany poniedziałek przed wujkiem. I nie zauważyłem linki rozciągniętej pomiędzy dwoma drzewami. Do wieszania prania. Wbiegłem w nią. Z impetem. A ona wcięła mi się w szyję. Całym ciężarem rozpędzonego ciała napiąłem linkę. Powaliło mnie. Nie wiedziałem co się stało. Nie wiedziałem, czy żyje. Przeżyłem. I dzięki temu mogę teraz spadać. Mogę z aniołem gadać.

Słowo anioła

Pamiętam to dobrze. Wszystko działo się zbyt szybko. Żeby Cię ostrzec. Żeby zmienić tor Twojego biegu. Pozostała modlitwa. I modlitwa pomogła. Zdziałała. I życie Ci wtedy uratowała. Ty jednak nie poznałeś prawdziwej siły modlitwy. Modliłeś się bo trzeba. A nie po to, by trzymać z Bogiem. Nie rozmawiałeś z Nim jak z ojcem. Czy bratem. Czy przyjacielem. Czy nauczycielem. Kłapałeś zdrowaśki. Dla samego klepania. Bo kazali. Nie o to chodziło Bogu, gdy uczył ludzi się modlić. Nie o to chodziło Bogu, żeby człowieka w świecie rozvodnić.

2:39 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak zjeżdżałem z wielkiej góry na sankach. Z wujkiem. Pomiędzy drzewami. I nie wyszło. Nie udało się. Jak miało. Jak powinno. I z impetem uderzyliśmy w drzewo. Co mogło pójść nie tak, gdy się zjeżdża pomiędzy drzewami. Właśnie to. Ale był ubaw. Pomimo wypadku. Pomimo tego jak się potłukłem.

Słowo anioła

Nie byłeś mistrzem przewidywania. Nie za dużo myślałeś za młodych lat. A i teraz myślicielem nie jesteś, muszę przyznać. Bardziej robisz, niż myślisz. Pomimo, że się wali. Jak się wali, to widzisz w tym atrakcję. Dlatego, dziwię się, że nie cieszysz się z tego lotu bez spadochronu. Tego jeszcze nie było. Tym razem wywinąłeś naprawdę niezły numer. Powinieneś być z siebie dumny. Przeszedłeś samego siebie. Żeby skakać z niesprawnym spadochronem. Trzeba było sprawdzić. Jeszcze na ziemi, czy wszystko gra. Trzeba było nie oszczędzać, kupując tani, używany sprzęt. Trzeba było. Albo i nie. Są noce i dnie.

2:36 min. do ziemi

Na tym polega życie. Że zaskakuje. Czasami aż za bardzo. Nie da się przewidzieć. Gdybym wiedział, że jako dziecko wpadnę w dziurę w starej cegielni. Nie bawiłbym się tam. Nie błąkałbym się samotnie i nie ugrzązłbym w dziurze w podłodze.

Słowo anioła

Miałeś trochę szczęścia. Trzeba Ci przyznać. Obdarcia, przetarcia. Po takiej przygodzie to jak wygrana na loterii. Dałeś kilka razu do wiwatu. Aż w niebie się dziwili jakiego to zawodnika pilnuję. Że mi się trafiło. Śmiali się, że długo nie popilnuję. Że szybciej skończysz, niż zaczniesz. A Ty już tyle lat. Wspólnych. Ja przy Twoim boku. Tyle przeżyć. A Ty ciągle żyjesz.

2:33 min. do ziemi

Przypominam Ci, że spadam z kilku tysięcy metrów. Bez rozwiniętego spadochronu. Bez szans na miękkie lądowanie. Tym razem się nie da. Nie będzie taryfy ulgowej. Już nie wystarczy, jakoś to będzie. Jak wtedy, gdy za młodu wjechałem rowerkiem do ogniska. A raczej spadłem z rowerka i wpadłem w ognisko. Wielkie. Ale jakoś się wydostałem. Poparzenia były, ale śladu już nie mam po tamtej przygodzie.

Słowo anioła

To był jeden z lepszych numerów jakie wywinąłem. Żeby Cię wydostać z tego ognia. Nie zasługiwałeś, aby tak szybko kończyć. Dopiero zaczynałeś swoją przygodę z życiem. Dopiero zaczynałeś poznawać co to znaczy żyć. Kochać. I śnić. Tęsknić i sobą być.

2:30 min. do ziemi

A w dorosłym życiu. Z alkoholizmu także Ty mnie wyleczyłeś. Czy to nie Twoja sprawka.

Słowo anioła

Ja tylko szeptałem Ci do ucha. I zło nazywałem złem. Mówiłem, żebyś przestał. Setki razy. Prosiłem. Przekonywałem. Jak umiałem. Pewnego razu, coś zaskoczyło. Coś się zmieniło. I rozumiałeś. I się zmieniłeś. I pić przestałeś. Dobra Twoja. Zmieniłeś swoje życie. A w dół pikowałeś. Równia pochyła. Ale się wydostałeś. Wygramoliłeś z butelki. Nie można powiedzieć, że to ja. Ja tylko kibicowałem. I delikatnie podpowiadałem. Wszystko musiałeś zrobić sam. Wyrzec się zła. I Ciebie mam.

2:27 min. do ziemi

A inne uzależnienia. Pozostałe. Od seksu. Od papierosów. Od życia hulaki.

Słowo anioła

To już była naturalna konsekwencja porzucenia zła. Taka kolej rzeczy. Że jak raz powiesz złu dość, zaczyna odpadać. Gdy przestajesz słuchać złego, zaczynasz słuchać mnie. Nie ma nic po środku. Nie ma półśrodków. Albo jesteś po jednej stronie, albo po drugiej. Ci, którzy starają się trzymać za obie ręce, dobrą i złą, tak naprawdę trzymają za złą. Zło wciąga. I jeśli nie odetniesz się od niego. Jeśli nie zabijesz okien i drzwi deskami. To wejdzie. I zniszczy to co zastanie. A nawet gdy zabijesz drzwi i okna to wejdzie kominem. Trzeba być przewidującym. Trzeba wyprzedzać jego ruchy. Trzeba słuchać dobrego. Modlić się o zrozumienie. O mądrość. O oświecenie. Do Boga. Do Ojca. O pomoc. O moc. Bez Boga nie dasz sobie ze złem rady. Zło nie zadowolilo się półśrodkami. Chce na całego zwady. Chce Cię pogrążyć i utopić w światowości. Chce aby zostały po Tobie tylko kości. A dusza stracona. Dusza spalona. I spopielona.

2:24 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak bawiłem się na studiach. Czy jest możliwa zabawa bez używek. W tamtym czasie ciągle było coś. Dobrze, że cokolwiek pamiętam z tamtego okresu.

Słowo anioła

Twoje ostatnie lata pokazują, że można żyć z dala od używek. Z dala od seksu z byle kim i byle gdzie. A byłeś szczęśliwy. Ostatnio. Skupiając się na rodzinie. Skupiając się na sobie. A nie tylko szaleć do upadłego. Tańczyć do utraty tchu. Aż poplączą się nogi i wyrzócisz się nietomny. Jaki w tym sens i gdzie logika. Życie z dala od życia to nie życie. To przeżycie. To kulawa egzystencja. Z jedną nogą krótszą od drugiej.

2:21 min. do ziemi

Pamiętam jak urodziło się moje dziecko. Mój następca. W drodze zwanej życiem. Moje geny. I krew przekazana kolejnemu pokoleniu. Ten dzień mnie zmienił. Ten dzień sprawił, że poczułem jak to jest być człowiekiem. Jak to jest kochać.

Słowo anioła

Taka chwila zmienia nie tylko człowieka. Ale i jego anioła. Narodziny Twojego syna wpłynęły także na mnie. Stałem się bardziej czuły i współczujący. Widząc jak się nim zajmujesz. Obserwując bezinteresowną miłość. Taka czysta miłość zmienia wszystko. Przekształca.

Formuje na nowo. Otwiera nowe drzwi poznania. W takich chwilach czuć oddech samego Boga. Bóg żyje w człowieku. W poświęceniu. W czułości. Bóg chce być rozpoznany. Ty bardziej go czułeś niż rozpoznawałeś. Pozostałeś we mgle. Boga traktowałeś jak złego Ojca, który myśli tylko jak nas ukarać. A Bóg taki nie jest. Bóg jest miłością. Obdarza miłością. I miłości oczekuje. Oto cały Bóg. Oto cała miłość.

2:18 min. do ziemi

Nie znam Boga. Nigdy Go nie widziałem. Nigdy z nim nie rozmawiałem. Nie wiem czego się mogę po Nim spodziewać. Nie wiem jaki jest. Mogę się tylko domyślać. Jeśli sądzi, to także karze. A jeśli karze, to gdzie tu miejsce na miłość.

Słowo anioła

Nie potrzebujesz Boga, żebyś wiedział, że zrobiłeś coś złego. Wiesz to i tyle. Od najmłodszych lat. Jako dziecko. Nie trzeba było Ci tłumaczyć co jest dobre a co złe. Czułeś to. Wewnętrznie. To sumienie. To serce. Sam się nagrodzisz, albo sam się ukarzesz. Bóg nie będzie Ci w tym przeszkadzał. A kochał będzie zawsze. Nawet tych, którzy nienawidzą siebie i świata. Bo utonęli w tym świecie. Bo nie mają czym oddychać. Tych Bóg kocha najbardziej. Bo im współczuje. Bo ich życie to piekło. Są w piekle już na ziemi i w piekle pozostaną. Sami się tam umieścili. Bez pomocy Boga. Bóg przez swoich aniołów, jak ja, chce im pomóc. Wyciągnąć ich z ruchomych piasków. Ale nie zawsze się udaje. Niestety.

2:15 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak po raz pierwszy pocałowałem się z moją żoną. Moją miłością. To było wspaniałe. To była prawdziwa słodycz. Duchowe doznanie.

Słowo anioła

Bóg jest miłością. Tworzy miłość. Tworzy połączenie. Między ludźmi. Coś czego nie możesz dotknąć, ale możesz poczuć. Więź. Trwałą i stabilną. O ile jej nie przepiłujesz, ani nie podpalisz. Nie zادةpczesz. Miłość jest wieczna. O ile o nią dbasz. Pożądanie jest zachcianką. Ale to też dobrze już znasz.

2:12 min. do ziemi

Mam przed oczami pierwsze kroki mojego syna. To dopiero było dokonanie. To była prawdziwa radość. Nigdy nie byłem z nikogo tak dumny. To jak postawienie nogi na księżycu. Tylko że na żywo. I z uśmiechem małego kosmonauty. Radość odkrywcy samego siebie. Radość co przenosi się na Ciebie.

Słowo anioła

Radość to wypadkowa miłości. Przez radość miłość pokazuje, że jest. Bez radości nie ma miłości. Są połączone. Na zawsze złączone. Miłość bez radości to przywiązanie. Z obowiązku. To ułuda miłości. To zarzewie złości. Która rodzi smutek. Która jest powodem upadku. I spadku. Nie takiego jak Twój. Ty lecisz. Tylko, że w dół. Nie dogadałeś się z grawitacją. Macie inne patrzenie na świat. Grawitacja wie swoje. Mówię o upadku duszy. Kiedy czujesz, że usycha. Kiedy czujesz, że nie chce Ci się już żyć. Taki jest cel smutku. Zniszczenie duszy. Taki

jest cel upadku. Przekonać Cię, że nie ma sensu się podnosić. I iść dalej. Że nie warto. Że się nie opłaca. Że lepiej się poddać. I niektórzy się na to nabierają. I niektórzy sami ze sobą zostają. I umierają. Ze smutku i złości. I umiera ich dusza. Która dla samej siebie nie zna litości.

2:09 min. do ziemi

Pamiętam jak moja drużyna wygrała szkolną ligę koszykówki. Zostałem królem strzelców całego sezonu. Zdobyłem najwięcej punktów. Moje nazwisko wisiało na tablicy z ogłoszeniami. Byłem z siebie dumny. Coś mi się udało. Wreszcie.

Słowo anioła

Duma z siebie. Duma z syna. Z żony. To wspaniałe uczucie. Uskrzydla drugą osobę, czy samego siebie. Dodaje życiu smaku. Dla takich chwil chce się żyć. Dla takiego życia chce się tyć. Dusza czuje i tyje. Dusza z dumy nie zgnije. Dusza chce kochać i tyć. A nie się ze świata zmyć. A tak między nami, to pamiętam. Byłeś wtedy w formie. Prawie wszystko trafiałeś. Nawet ja byłem pod wrażeniem. Mogłeś próbować sił w zawodowstwie. Miałeś predyspozycje. Ale wybrałeś hulaj dusza na studiach. Dla duszy katusza. Cudem przetrwała. Takie tempo. Narzuciłeś.

2:06 min. do ziemi

Przypomniała mi się Pierwsza Komunia. Jaki byłem wtedy podekscytowany. Jak czekałem na ten moment. Wypowiadać się a później przyjąć Komunię Świętą. Czułem się taki lekki. Jak piórko. Bez problemów. Bez zmartwień. To był mój dzień. Jak i Bóg. Nic więcej.

Słowo anioła

To prawda. Przeżyłeś ten dzień. Z Bogiem. Jak wiele innych. Kiedy byłeś młody. Później Ci przeszło. Później się oddaliłeś. Od Boga. Od tradycji. Od wiary. Szukałeś i znalazłeś innych bożków. Dałeś się omamić. I wciągnąć życiu. W jego grę. W ruletkę. A w kasynie wygrywa tylko ten, kto je prowadzi. Kasyno życia prowadzi zły. I pływa w zyskach. Dałeś się na to złapać. Nedorajda.

2:03 min. do ziemi

Większość ludzi daje się nabić w butelkę. Pieniądze. Życie w luksusie. Samochody. Wycieczki zagraniczne. Koledzy z pieniędzmi. Elita. Nie szanująca zwykłych zjadaczy chleba. Taki byłem. Niczego nie zyskałem a straciłem czas. Bezcenny. Droższy od złota. Czasu nikt Ci nie odda. Gdybym wiedział, że tak niewiele mi go zostało. Gdybym tylko wiedział. Żyłbym inaczej. Byłbym innym człowiekiem. Lepszym.

Słowo anioła

Tak. Poczucie nieuchronnej śmierci zmienia perspektywę. Sprawia, że człowiek przewartościowuje to i owo. Priorytety stają się priorytetami. A nie zbędnymi bagażami. Nieuchronność śmierci. Tylko, że ona cały czas jest. Każdy o niej wie. Każdy rodząc się, wyraża zgodę na śmierć. Taka zasada życia. Początku i końca. Doczesności. Nie wieczności. A jednak się łapiemy. Że nie dowierzamy. Że odkładamy myślenie o śmierci. A nawet jak myślimy to po łebkach. Myślimy nie o mojej śmierci, tylko o czyjejs. A jeśli o mojej to jak skończę sto lat. Albo niewiele mi braknie. Gdy będę już nieprzydatny i zmęczony. Gdy nie będę chciał już żyć. Gdy

będzie mi wszystko jedno. A to tak nie jest. Czasami nie otworzy się spadochron i zmienia się wszystko. Nagle. Zaczynamy doceniać życie. Zaczynamy rozpoznawać śmierć.

2:00 min. do ziemi

Pierwsze sukcesy w pracy. Najlepszy sprzedawca. Największe prowizje. To też był udany czas. Nie ze względu na pieniądze. Ale na docenienie. Pochwalenia. Sprawdzenie się. W tym co się robiło. W wyzwaniach z jakimi się walczyło. Było kolorowo. Początki zawsze takie są. Z czasem człowiek się przyzwyczaja. Pracuje i żyje mechanicznie. Ale gdy się zaczyna. Te emocje. Ten moment odkrywania kart życia. I smakowania nektaru. Bogów. Początkujący. Z życia się cieszący.

Słowo anioła

Tak. Robiłeś karierę. Początki miałeś bardzo obiecujące. Wydawało się, że nie ma limitów. Barier i granic. Wydawało się, że osiągniesz nieba. Byłeś nie do zatrzymania. Brałeś co chciałeś. Wszystko było Twoje. Klienci jedli Ci z ręki. Wszystko Ci wychodziło. Potknięcia zamieniałeś w zwycięstwa. Tylko później jakoś się posypało. Jakoś zeszło z Ciebie powietrze i to co Cię napędzało, zaczęło Cię stopować. Z czasem coraz bardziej. Aż do wykołajenia.

1:57 min. do ziemi

Tak. Wszystko przez depresję. Dopadła mnie. I nie popuściła. Myśli samobójcze. Stany lękowe. Problemy z sercem. Z oddechem. Z wątrobą od picia. I w ogóle zacząłem się sypać. Jeszcze przed trzydziestką. Przykre, ale co poradzić. Wielu to dotyka. Takie czasy.

Słowo anioła

To nie czasy doprowadzają do depresji. Sam się w nią wpakowałeś. Na własne życzenie. Nie trzeba było tak szaleć. Nie trzeba było łapać za to, co nie twoje. Co szkodzi. I ciągnie na dno. Dogadałeś się ze złym. Było Ci dobrze w tej spółce. Bawiłeś się wyśmianicie. Tak przynajmniej sądziłeś. Tak Ci się wydawało. Nie wpadłeś jednak na to, że taki styl życia wyniszcza. Duszę i ciało. I w pewnym momencie zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Nie ma się im co dziwić. Trzeba było słuchać mnie. Ja zło nazywałem złem. Odradzałem. Jak umiałem. Ty jednak wolałeś nie słuchać. Wolałeś się bawić. Dalej. Bez opamiętania. Wolałeś szaleć, aż do połamania.

1:54 min. do ziemi

Niby miałem dla kogo żyć. Miałem żonę. Dziecko. Rodziców. Wszyscy mnie kochali a mimo tego zapomniałem czym jest miłość. Wolałem uciekać. Przed samym sobą. Przed światem. Przed życiem. Wolałem czołgać się i łapać sztuczne światło latarni. Zamiast stanąć w świetle dnia i cieszyć się słońcem.

Słowo anioła

Czasami nie zauważamy tego co jest najbliżej. Co prosi i mówi do nas. Macha. Popatrz to ja. Kocham Cię i chce, żebyś kochał mnie. Stwórzmy coś pięknego. Stwórzmy coś bezinteresownego. Połączenie umysłów i serc. Połączenie czasu i miejsc. Jedno życie, które składa się z kilku innych. Jedność. Z najbliższymi. Ze światem. Z Bogiem. Z tym co dobre. Z tym co buduje a nie niszczy. Z tym co chce, abyś rósł. Wzrastał, zakwitł, wydał owoce i odebrał

nagrodę. Za spełnienie. Wielu jest takich. Spełnionych. Którzy wygrali z życiem. Nie na ruletce, a w uczciwej rywalizacji. Na uczciwych zasadach. Wielu jest takich, na których można się wzorować. Tylu świętych. Tylu patronów. A Ciebie interesowali celebryci z telewizji. Na nich się wzorowałeś. To dostałeś to czego chciałeś. Dostałeś to na co zasługiwałeś.

1:51 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak jako szkolniak byłem w górach na kolonii. Moją pierwszą miłość. Wakacyjną. Dziewczynę z dużego miasta. W otoczeniu przyrody. W charakterze nagrody. Miłości pierwszej skosztowałem i coraz więcej jej chciałem.

Słowo aniola

To zauroczenia. To pierwsze westchnienia. To takie reklamówki miłości. Reklama skuteczna i pożyteczna. O ile w krzywdę się nie przeradza. O ile miłość człowieka nie zdradza. O ile uczucie człowieka buduje. A nie degraduje i psuje. Pamiętać trzeba i przestrzegać. Żeby za daleko nie sięgać. Żeby nie brak jak leci. Bo wzleci a nie doleci. Roztrzaska się na skałach. A wydawało się, że w uczuciach stała.

1:48 min. do ziemi

Pamiętam też drugą kolonię. Nad morzem. Gdzie graliśmy w piłkę. I starszych kolegów, którzy uczyli mnie kraść ze sklepu płyty CD. Trzeba było wyjąć z opakowania i schować. Bez pudełka nie piszczła na bramkach. Kupiłem mamie korale z bursztynu. Zbierałem muszelki. Słuchałem co morze ma do powiedzenia.

Słowo aniola

Widzisz. Trzeba było zostać przy muszelkach i bursztynach. Żle gdy zbyt dużo klei Ci się do rąk. Nie chodzi tu o wartość. Że niewiele warte, to nie znaczy, że występki mniej znaczący. Żle słuchać złego. A Ty posłuchałeś. Upominałem Cię wtedy. Wołałem. Prosiłem. Nie trzymaj z tymi chłopakami. Wyjdź z tego towarzystwa. W otoczeniu miałeś spokojnych kolegów. I miłe koleżanki. Ułożone. A Ty pchałeś się do złego. Przyciągało Cię. Chciałeś go spróbować. Miałeś na nie apetyt. A teraz jak oceniasz tamten czas i tamte zachowania.

1:45 min. do ziemi

Człowiek był głupi. Człowiek chciał, aby coś się działo. Ale zaszumiło w głowie. Niebezpieczeństwo. Bliskość kłopotów i wpadki. Może złapią, może nie złapią. Może się uda, może nie. A jak się uda to koledzy będą podziwiali. Zachwalali. Będę częścią grupy. Będę uznany za odważnego.

Słowo aniola

Być częścią złego, to nic dobrego. Gdy akceptuje Cię zło, uciekaj. Mimo to. Dobro zawsze czeka. Ciche. W kącie. Patrzy. Obserwuje. I uśmiech Ci serwuje. Nawet gdy złamiesz już wszystkie zasady. Nawet gdy poturbujesz dobro jak tylko się da. Ono zawsze będzie czekało. Że się zmienisz. Że przyjdiesz i poprosisz o naukę. Poprosisz o poczęstunek. Dla ducha. A nie dla żądz i pragnień jak do tej pory. Dobro czeka i wyciąga rękę. A Ty go lejesz po tej ręce kijem. Jak długo jeszcze.

1:42 min. do ziemi

Teraz już jestem inny. Teraz już nie kradnę. Teraz już nie łamię z niekłamaną przyjemnością zakazów. Teraz się uspokoilem.

Słowo anioła

Może tak. Może nie. W każdym razie pozostałeś buntownikiem. A każdy buntownik jest na usługach złego. Pierwszym buntownikiem był szatan. Wytyczył ścieżki. Nie dlatego, żeby pokazać na co go stać. Tylko żeby zaprzeczyć. Żeby zbuntować się przeciwko prawdzie. Żeby odrzucić to co od zawsze było uznane za dobre. Szatan stworzył drugą stronę monety. Powstał cień. I straszy po dziś dzień. A Ty się cienia nie boisz. Nie dlatego, że jesteś odważny. Ale dlatego że Ci się podoba. Cień Ci imponuje. Zło jest dla Ciebie ciekawe. To niewłaściwa postawa. Psujesz sam siebie. Pozwalasz sobie na gnicie. Siedzisz w wilgotnej piwnicy. Z wierzchu niby wszystko w porządku a od środka zaczynasz gnić. Coraz bardziej.

1:39 min. do ziemi

Ale jestem dobrym człowiekiem. Pomagam biednym. Dbam o rodzinę. Kocham i współczuję.

Słowo anioła

Każdemu wydaje się, że jest dobry. Gdy zapytasz przestępców. Wielkich grzeszników, za kogo się uważają. Jacy są. Większość z nich powie, że są dobrzy. Tylko kilka razy podwinęła im się noga. Tylko się potknęli. Przewrócili. Ale później wstali. Nie można trzymać ze złem. Trzeba rozróżniać jedno od drugiego. Zło zawsze jest złe. Dobro zawsze jest dobre. Nie ma nic po środku. W interesie zła jest mówić, że zła nie ma. Że zło nie działa. Nie kusi. Nie mami człowieka. Zło nie chce być nazywane złem. Zło chce uchodzić za dobre. W ten sposób nabiera człowieka. W ten sposób ciągnie na dno. I topi. Gdy człowiek się tego nawet nie spodziewa.

1:36 min. do ziemi

Chodzi Ci o to że krytykowałem Kościół. O to, że źle o nim myślałem i nie szanowałem. Czyż nie. Ale miałem ku temu powody. Miałem swoje racje. Afery pedofilskie. Afery z kupowaniem od miast ziemi za bezcen. Wyciąganie od wiernych pieniędzy. A w historii palenie czarownic na stosie i wojny krzyżowe. Zabijanie w imię Boga. Z Bogiem na sztandarach. Czyż nie miałem trochę racji. Czyż nie jest tak, że Kościół rozminął się z nauką Chrystusa.

Słowo anioła

Kościół jest stworzony przez Chrystusa. Z niczym się nie rozminął. Kościół karmi chlebem żywym. Kościół karmi Chrystusem. A wpadki. Cóż. To nie błędy Boskie. To błędy ludzkie. Ludzie są słabi. I ulegają pokusom. Ulegają kuszeniu złego. A zły wybrał sobie Kościół w sposób szczególny. Nikogo nie kusi z taką zajadłością jak ludzi Kościoła. Jak ludzi, którzy są blisko Boga. Tak jak kusił Jezusa. Tak kusi każdego księdza, czy mnicha. Szatan staje na głowie. Byle by ubrudzić wizerunek Kościoła. Świętego Kościoła. Czasami się udaje. I trzeba się tłumaczyć. Ale jak się wytłumaczyć z upadku. Upadek jest upadkiem i każdy go widzi. Ale pomimo upadków Kościół niesie dobrą nowinę. I jest naszym głosem na ziemi. Głosem nieba. Głosem aniołów i samego Boga. Kto go nie słucha tego spotka trwoga.

1:33 min. do ziemi

Czy Kościół wybaczy mi, że w niego nie wierzyłem.

Słowo anioła

Pytanie czy Ty sam sobie to wybaczysz. Twoja dusza. Twoje sumienie. Twoje serce samo będzie oceniać. Samo siebie. Sam siebie zapytaj co masz sobie do zarzucenia. Sam siebie zapytaj czy żałujesz tego, że spoufaliłeś się ze złem. Że dałeś się nabierać na jego kuglarskie sztuczki. Że zło Ci imponowało. Że cieszyło Twoje oczy. Że śmiałeś się z żartów złego. Że popisywałeś się, żeby zło klaskało. Zapytaj sam siebie, czy żałujesz. Co byś zrobił, gdybyś mógł cofnąć czas.

1:30 min. do ziemi

Gdyby tylko Bóg dał mi jeszcze jedną szansę. Gdybym mógł przeżyć życie na nowo. Gdybyśmy porozmawiali wcześniej. Wierzyłbym. Z całego serca. Z całej mojej mocy. W Boga i w niebo. W dobro i zło. Teraz rozmawiam z Tobą. Aniołem. To wystarczy. To zmienia wszystko. Perspektywę. I wartości. Nadaje życiu innego znaczenia. Głębszego. Sprawia, że warto żyć. Dla Boga. Skoro jest. Skoro dał nam to życie. Skoro mu na nas zależy.

Słowo anioła

Ale Kościół mówi to cały czas. Tylko Ty nie słuchałeś. Każda głęboko wierząca osoba to wie. Jest to dla wielu oczywiste. Dla Ciebie nie. Ty wiedziałeś lepiej. Ty podważałeś wszystko co mówił Kościół. Wiedziałeś lepiej. Co to za buntownik, który nie podważa wszystkiego na czym świat jest zbudowany. Chciałeś się buntować i buntowałeś się. Tak wybrałeś. Tak chciałeś. Innej drogi nie znałeś.

1:27 min. do ziemi

Ale już wiem. Wiem co w życiu ważne. Byłem nabierany. Dałem się wciągnąć w szatańską pułapkę. Dałem się omamić. Teraz gdy wiem, że zło jest złe a dobro dobre, wybieram dobro. Z własnej woli, wyrzekam się zła. Nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Już koło siebie nie usiądziemy. Już nie wychylimy wspólnego kieliszka. Nie pośmiejemy się ze wspólnych żartów. Skończyło się. Nie chce mieć ze złem niczego wspólnego.

Słowo anioła

Może tak. Może nie. Po to mamy życie, żeby swoim życiem udowodnić. Czynami. A nie słowami. Słowa są ważne. Ale to od tego co zrobiliśmy, lub czego nie zrobiliśmy zależy jacy jesteśmy. I z kim trzymamy. Po której stronie rzeki się znajdujemy.

1:24 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak byłem na trzeciej kolonii. Jako dziecko. W stolicy. Wtedy po raz pierwszy byłem w teatrze. Muzycznym. Zaraził mnie miłością do sztuki. Zaraził mnie artystycznym światem. Zaraził mnie pięknem. Tworzonym przez człowieka.

Słowo aniota

Prawdziwe piękno tworzy Bóg. To Boskie piękno cieszy duszę człowieka. To Boskie piękno sprawia, że człowiek wzrasta. Piękno tworzone przez człowieka, to tania podróbka. Nie krytykuję artystów. Trzeba jednak pamiętać, że oni umilają człowiekowi czas. A Bóg nadaje sens życiu. Bóg karmi duszę. Życiem. Pięknem istnienia. Soczystą miłością. Współczuciem i radością. Szczęściem i tęsknotą. Tęsknotą duszy do Boga. A nie tęsknotą pokazania się na scenie. Albo siedzenia w pierwszym rzędzie.

1:21 min. do ziemi

Ale teatr, czy muzyka przekazuje jakieś Boskie piękno. Zbliża do Boga. Bo daje szczęście. Bez nich świat byłby niepełny. Bez wartości. Bez twórczości.

Słowo aniota

Sztuka przekazuje. Coś. Pytanie tylko co. Tobie wydawało się, że coś dobrego. A zazwyczaj dawałeś się nabierać. Podobało Ci się coś stworzone przez złego. Inspirowane złym. Dzięki złemu powstałe. Po to żeby brudzić. Czyste dusze. Lub brudzić jeszcze bardziej. Te ubrudzone. To co wynika ze złego bardziej rzuca się w oczy. Sztuka zła jest bardziej kolorowa. Pokazywana na każdym kroku. Trzeba się nachodzić, żeby zobaczyć tą dobrą. Żeby ją rozpoznać. Trzeba być mądrym. I w tym właśnie pomaga Kościół. Kościół podsuwa dobrą sztukę. Pokazuje ją palcem. A gdy tak jak Ty, nie trzymasz się z Kościołem, to skąd masz wiedzieć co jest dobre. Dla Ciebie wszystko było dobre. Bo ludzie klaskali. To klaskałeś razem z nimi. A tak naprawdę klaskałeś złemu. Na jego uciechę. Na jego pociechę.

1:18 min. do ziemi

Dlaczego nikt mi tego nie powiedział wcześniej. Dlaczego rodzimy się bez instrukcji obsługi. Do życia. Żeby móc je zrozumieć. Tyle pokoleń. Doświadczenia tylu ludzi. A życie nas ciągle zaskakuje. A na końcu okazuje się czymś całkowicie innym niż się spodziewaliśmy.

Słowo aniota

To Ciebie życie zaskoczyło. Nie generalizuj. Ludzi, którzy są blisko Kościoła tak nie zaskakuje. To właśnie w Kościele zebrano te setki lat doświadczeń. To w Kościele wiadomym jest, że zło szkodzi. I powtarza się, żeby nie pchać się w ręce złego. Bo źle się to skończy. Ale skoro uznajesz Kościół za zły. Bo jesteś buntownikiem jak szatan. To sam się prosisz. By spotkał Cię los podobny do losu Twojego idola. Czyli los banity. Wyrzutka. Tego, który już do końca będzie żył w strachu. Przed karą. I przed samym sobą.

1:15 min. do ziemi

Przypomniało mi się, jak mój synek powiedział mi, że jestem najlepszym tatą na świecie. Że jak dorosnie, to chciałby być taki jak ja. Kochany chłopak.

Słowo anioła

Miłe słowa Cieszę. Ale tak się zastanawiam, czy Ty mówiłeś podobne słowa Bogu. Swemu Ojcu. Czy go chwaliłeś za łaski, którymi Cię obdarzał. Czy wielbiłeś Go, za to że stworzył taki piękny świat i Ciebie samego. Czy dziękowałeś, za życie które Ci dał.

1:12 min. do ziemi

Modliłem się. Nie raz. Nie dwa. Przecież wiesz. Na pewno widziałeś.

Słowo anioła

Prosiłeś. O więcej. Zdrowia. O więcej pieniędzy. O to, żeby coś nie wyszło na jaw. O dobre imię. Traktowałeś Boga jak złotą rybkę spełniającą życzenia. Taki byłeś wielki, że wszystko Ci się należało. Wszystko dla Ciebie. Tego, który ośmielił się uwierzyć w Boga. Tego wielkiego, który znalazł chwilę czasu aby o coś Go poprosić. A mógł w tym czasie robić wiele innych, ciekawszych rzeczy.

1:09 min. do ziemi

Teraz proszę o życie. Boże pomóż. Wyciągnij mnie z tarapatów. Spraw aby spadochron zadziałał. Daj mi drugą szansę. A wyjdę z tego doświadczenia zmieniony. Będę innym człowiekiem. Pokocham Ciebie i Kościół. Będę szanował ludzi i świat. Będę robił wszystko co mi każesz. Tylko wyciągnij mnie z tych tarapatów.

Słowo anioła

To tak nie działa. Nie zadziała. Ciągłe chcesz, by Bóg był na Twoich usługach. Ciągłe czegoś od Niego żądasz. Ja, Ja, Ja. Nic innego Cię nie interesuje. Nie interesuje Cię Jego wola. Przeznaczenie i Jego plan. Twoja wolna wola ogranicza się do tego, chcę. Jak dziecko w sklepie z zabawkami. Woli umrzeć, niż z niego wyjść. Tylko na odwrót.

1:06 min. do ziemi

Ciągnę za linkę od spadochronu. W nadziei, że posłuchał. Że wystuchał. Że zmienił zdanie. I nic. Jest to co było. Tylko, że coraz bliżej ziemi. Boże, co mam zrobić, żebyś zmienił zdanie.

Słowo anioła

Dlaczego boisz się śmierci. Zastanawiałeś się nad tym. Myślałeś o tym przez chwilę. Czy to czasami nie jest tak, że boisz się śmierci, bo wiesz, że po śmierci spotka Cię kara. Że nie trafisz do nieba. Czujesz to pod skórą. Dusza Ci to podpowiada. Serce mówi. Ostrzega. Tylko właśnie. Czy słuchasz tego ostrzeżenia. Gdybyś nie bał się śmierci. Cekałbyś na niebo. Wiedziałbyś, że po śmierci będzie lepiej niż przed śmiercią. Życie na ziemi to tylko wstęp do życia wiecznego. Do wiecznej radości. Jak można bać się nagrody. Jak można bać się wiecznego szczęścia. Wsłuchaj się w głos serca. Wsłuchaj się w głos ducha. I zmień się. Póki czas. I zamień strach na oczekiwanie. A zobaczysz co się stanie.

1:03 min. do ziemi

Właśnie. Wolna wola. Mam wolną wolę. Skoro tak, to mam wolę trafienia do nieba. Mam wolę zbawienia. I co z tą wolą. Czy Bóg jej posłucha.

Słowo anioła

Wolna wola to nie koncert życzeń. Wolna wola to możliwość wyboru pomiędzy dobrem a złem. Możliwość decyzji. Opowiedzenia się po jednej ze stron. Wolna wola. Przypomina o niej serce. Przypomina dusza i sumienie. Gdy zrobisz coś złego wiesz o tym. I sumienie przypomina co należy zrobić. Aby to naprawić. Lub by nie popełnić drugi raz tego samego błędu. Od Ciebie zależy zaś czy sumienia posłuchasz. Czy wsłuchasz się w jego głos. W głos dobrego. Lub w głos anioła, którzy powtarza za sumieniem. Wolna wola.

1:00 min. do ziemi

Bo wszystko to wina anioła. Twoja. Mogłeś wcześniej mi się pokazać. Mogłeś wytłumaczyć, że toczy się walka o moją duszę. O moje życie. Mogłeś powiedzieć, że zawsze przy mnie jesteś. Że podpowiadasz. Wtedy bym Cię słuchał. A Ty pojawiaasz się, jak już wszystko stracone. Pojawiasz się i się wymądrzasz. Sam nie wiem po co. Trzeba było wcześniej. Trzeba było inaczej.

Słowo anioła

Powiem to samo. Trzeba było wcześniej. Trzeba było inaczej. Każde dziecko rozróżnia. Dobro od zła. Gdy zrobi coś złego anioł krzyczy z sumieniem. I informuje, że coś z tym trzeba zrobić bo potknął się. Zarył głową o ziemię. Gdy zrobi coś dobrego, chwali. Anioł i sumienie. Dziecko chodzi z siebie dumne. Zadowolone. Rozpromienione. Wie, że dobrze zrobiło. I chce więcej. Albo mniej. To zależy. Czy stoi w miejscu, czy ciągle bieży.

0:57 min. do ziemi

Przypomniałem sobie jak dziadek zrobił mi miecz. Drewniany. Żebym miał czym walczyć ze złem.

Słowo anioła

I pytanie, czy tym mieczem sam siebie nie pokaleczyłeś. Miał być do wielkich celów, a skończył jak wielu. Omotany. Przekonany. Że te plamy, to nie zło. Że zło w dobro przemieniamy.

0:54 min. do ziemi

Podobny miecz zrobiłem mojemu synowi. Aby wiedział, że bez walki nie ma zwycięstwa. Ucieszył się. Nie zapomnę jak śmiały mu się oczy. Teraz zwycięża. Dumny z oręża.

Słowo anioła

Twój syn ma swoje życie. Swoje sumienie i swojego anioła. Trzeba uczyć dziecko. Tego co dobre. Pokazywać Kościół. Zarażać miłością do Boga i do drugiego człowieka. Uczyć modlitw. Uczyć pomagania. Uczyć wyciągania słabszych z kłopotów. A nie być dumnym z kawałka drewna. To tylko drewno. Człowiek jest żywy. Bóg jest żywy. Kiedy nauczysz synka piosenek

religijnych. Melodii oazowych. Po śmierci. Po śmierci dziecko powinno mówić wieczne odpoczywanie. O ile go nauczyłeś tej modlitwy. Ale z tego co pamiętam to nie. Bo według Ciebie modlitwy nie są takie ważne, a życie będzie się wiecznie.

0:51 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak dostałem piątkę z tabliczki mnożenia. Jak pochwaliłem się rodzicom. Jacy byli szczęśliwi.

Słowo anioła

Widzisz. Bo byłeś zdolny. Zawsze. Najlepszy. Prawie zawsze. Pierwszy. Zazwyczaj. Najlepszy w szkole. Najlepszy na boisku. Najlepszy kolega. I jak się bawi to do upadłego. Ale to już trochę później. Szkoda tylko, że nie byłeś tak oddany Bogu jak światu. Że ten świat tak cię wciągnął. Ta studencka zabawa, która trochę się wydłużyła.

0:48 min. do ziemi

Pamiętam jak u dziadków na wsi byłem świadkiem świniobicia. Zabili świnię. Masaż. Z Dziadkami. I później całe to truchło przerabiali na jedzenie. Coś strasznego. Byłem wtedy mały. Zrobiło to na mnie wrażenie.

Słowo anioła

Niektóre zwierzęta po to żyją, aby skończyć na talerzach ludzi. Nie ma się czemu dziwić. Po to się je hoduje. Gdyby nie miały być przeznaczone na zjedzenie nikt by ich nie hodował. Nikt by się nimi nie zajmował. Ja bardziej niż zwierzętom, współczuje ludziom, którzy umierają z głodu. Ludziom którzy daliby się poćwiartować za kawałek mięsa. Bo po prostu umierają. Z niedożywienia. Z pragnienia. Z braku jedzenia.

0:45 min. do ziemi

Mam przed oczami mój pierwszy skok ze spadochronem. Jaki byłem wtedy rozemocjonowany. Jakie zrobiło to na mnie wrażenie. Jaki byłem poruszony. Wtedy jednak spadochron się otworzył. Nie to, co teraz. Ciągnę. Po raz kolejny. Za linkę. I nic. Spadochron zdechł. I z jednego trupa, będą zaraz dwa. A co się z Tobą aniele stanie jak ja umrę.

Słowo anioła

Nie wiń spadochronu. Takie rzeczy się zdarzają. Trzeba było sprawdzić wszystko przed skokiem. Trzeba było mieć lepszy sprzęt. Ale to gadanie po czasie. Ważne co przed Tobą. A ja. Dostanę nowy przydział. Kolejną duszę, której będę towarzyszył w jej ziemskiej wędrówce. Prawdopodobnie. Chyba, że mnie przesuną do papierkowej roboty.

0:42 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak dostałem kiedyś jedynkę. W szkole. Za brak zadania. A później kobieta wzięła mnie do tablicy i kazała rozwiązać równanie. Nie potrafiłem. I zarobiłem drugą jedynkę. Jednego dnia. Z jednego przedmiotu. Rodzice byli wściekli.

Słowo drugiego

Co w tym złego. Każdemu może się nie chcieć odrobić zadania. Czy nie uważać na lekcji. Ważne, żeby dobrze się bawić. Żeby czerpać przyjemność z życia. Skoro jest tylko jedno.

0:39 min. do ziemi

Pamiętam jak dostałem kiedyś po wywiadówce lanie. Pasem. Od taty. Za słabe oceny. Ja nigdy nie uderzyłem swojego dziecka. Nie rozumiem jak można bić dzieci. To tylko dziecko. A przemoc niczego nie rozwiązuje. Edukacja przez strach działa na krótką metę. Bardziej szkodzi, niż pomaga.

Słowo drugiego

Przesadzasz. Jak dziecko zasługuje to i dostanie. Zawsze tak było. To tradycja. Przekazywana z ojca na syna. Jak świat światem. Biło się za nieposłuszeństwo. Żeby dziecko pamiętało. Co zrobiło. Albo żeby pamiętało, żeby czegoś nie robiło.

0:36 min. do ziemi

Nie jesteś aniołem z którym przed chwilą rozmawiałem. Jesteś kimś innym. Kim jesteś.

Słowo drugiego

Jestem aniołem. Tylko innym. Też byłem przy Tobie przez całe Twoje ziemskie życie. Polubiłem Cię przez ten czas. Zbliżyłem się do Ciebie. Dobrze się razem bawiliśmy. Tyle imprez. Tyle uciech. Tyle śmiechu. Twoja żona dalej się nie dowiedziała, że ją zdradzałeś, czy jednak jej powiedziałaś.

0:33 min. do ziemi

Żałuję tego, że zdradzałem żonę. To wspaniała kobieta. A ja się pogubiłem. Robiłem głupstwa. Z byle kim. Byle kiedy. Byle co. Byleby się coś działo. Byleby nie wyszło na światło dzienne. Byleby nikt się nie dowiedział.

Słowo drugiego

Gdy szalałeś, nie żałowałeś. Uważałeś, że do dobry pomysł. Nazywałeś to dobrą zabawą. I dobrze, bo dobrze się wtedy bawiłeś. Co teraz nagle się stało, że zmieniłeś zdanie. Daj spokój. Jedno życie. Trzeba szaleć. Trzeba żyć. Bawić się i pić.

0:30 min. do ziemi

Przez takie rady przegrałem duszę. Przegrałem życie. I będę cierpieć wieczne katusze. Przez takie podpowiedzi jak ta Twoja. Przez brak szacunku do Kościoła. Przez uważanie się za lepszego od innych ludzi.

Słowo drugiego

Bo jesteś lepszy od innych ludzi. Jesteś wyjątkowy. Zawsze byłeś mądrzejszy. Sprytniejszy. Inteligentniejszy. Nie byłeś taki jak inni. Nie byłeś zwyczajny. Byłeś lepszy. Zawsze w czołówce. Jak nie w ocenach to przynajmniej w tej intelektualnej. Twoja inteligencja jest godna pozazdroszczenia. A co Kościoła to robi więcej złego niż dobrego. Popatrz na księży, jak wożą

się na bogato. Jak ściągają z głupich babinek ostatnią monetę. Renty i emerytury. Wszystko dla tych pazernych w sukienkach. Mamiących. Oszukujących. Piekieł straszących.

0:27 min. do ziemi

Ja się piekła nie bałem. I skończyłem jak skończyłem. Ale teraz już nie dam się nabrać. Wierzę, że piekło to nie mit. I prawdopodobnie przyjdzie mi bliżej je poznać. Niestety. Ale solidnie na to zapracowałem.

Słowo drugiego

Daj spokój. Piekła nie ma. A nawet gdyby było, to nie byłoby takie złe. Drinki z palemką. Gorąco jak na Karaibach. Woda, piaseczek. Laseczki. Spodobałoby Ci się. Gdyby było rzecz jasna.

0:24 min. do ziemi

Przypomniało mi się jak umierał mój dziadek. Ukochany. Jak kończył życie. A później pogrzeb. Poskładało mnie. Brak mi go. Przeżyłem tą rozłąkę.

Słowo drugiego

Twój dziadek też lubił się napić. Jak Ty. Lubiał dobrą zabawę. Klął jak najęty. Złościł się. Nerwus był. Choleryk. Jeśli piekło istnienie to na pewno tam trafił. Wszyscy ludzie, którzy są w porządku idą do piekła. Niebo jest dla świętoszków. Dla jakichś ideałów. Których mało już zostało. Bo wyginęli. Mało kto chce taki być. Ludzie wolą żyć, niż bawić się w świętych. Czasy świętych ludzi już się skończyły. To przeżytek. Śpiew przeszłości. Ledwo słyszalny.

0:21 min. do ziemi

Nie wierzę. Nie uwierzę. Że piekło jest dobrym miejscem. Nie piszę się na to. Chcę żyć. Wiecznie. Z Bogiem. A nie dzielić uciechy i rozkosze z diabłem. Mam gdzieś taką zabawę. Już mi się znudziła. Zabawa i zło. Wolę stać po dobrej stronie. Niż się buntować. Niż wiecznie być w opozycji. Wiecznie niezadowolony. Albo wiecznie pijany. Nie. Dziękuję. Wychodzę z tego autobusu.

Słowo drugiego

Co Ty taki nie w sosie dzisiaj jesteś. Długo czekałeś żeby ze mną porozmawiać. I tak mnie traktujesz. I z mordą do mnie. Z wrzaskiem i pretensjami. I widzisz. To jest zło. Prawdziwe. To co teraz robisz. To jak się stawiasz. I środkowy palec wystawiasz. Nie szanujesz mnie. Zupełnie. Mieszasz dobro ze złem. Dobrą zabawę i używanie trzeba szanować. Bo to wolność. Człowiek do tego jest stworzony. Do wolności. Aby robił to, na co ma ochotę. A nie żeby Bóg mu zabraniał. Nie rób tego, nie rób tamtego. Nie wolno Ci owego. Te Boskie zakazy mnie zawsze śmieszyły. I Ci, którzy biorą je na poważnie.

0:18 min. do ziemi

Prawdziwa wolność jest w Bogu. To wybór który przed nami staje. Wybieramy. Dobro, albo zło. I ja wybieram dobro. Na samym końcu. W ostatnim momencie. Zmieniam zdanie. Już nie trzymam ze złym. Przejrzałem na oczy. Teraz ja. Teraz Bóg. Teraz Życie. Wybieram dobro. Wybieram wolność w Bogu. Bo Bóg jest po stronie miłości. A ja kocham. Bo zło jest po stronie nienawiści, a ja z nienawiścią nie chcę mieć niczego wspólnego. Wybieram miłość. Wybieram Boga.

Słowo drugiego

Wiesz co się dzieje ze zdrajcami. Czytałeś Dantego. Zdraycy lądują na samym dnie piekła. Zdraycy mają najgorzej. A Ty właśnie zdradasz. Wiesz co Cię czeka. Wiesz co za chwilę się stanie. Lepiej zawróć z drogi, którą wybrałeś. Wybierz zło. A zło Ci się odwdzięczy. Będą drinki, będą panienki i dobra zabawa. Na zawsze. Na wieki wieków. Zapisz się. Wszyscy których znałeś a umarli są tutaj z nami. Wszyscy prawdziwie wolni ludzie. Wolnomyśliciele. Intelktualiści. Wszyscy, których warto znać. Są tutaj z nami.

0:15 min. do ziemi

Czyli jednak przyznajesz, że piekło istnieje. Rozgryzłem Cię. Jesteś aniołem z piekła. Jednym z diabłów. Jesteś zły. I nie chcę mieć z Tobą nic wspólnego. Kusicielu. Gardzę Tobą. Kocham Boga. Żonę. Dziecko. Rodziców. Kocham ludzi. Świat. Nie nienawidzę jak Ty. Nie oszukuję jak Ty. Żałuję. To co złego zrobiłem. To na co mnie namówiłeś. Całe serie błędów. Wszystkiego tego szczerze żałuję. I wiem, że przyjdzie mi za to zapłacić. Odpokutuję. Trudno. Ale nigdy więcej zła. Mam Cię gdzieś. Diable wcielony. Żałuję i decyzji nie zmienię.

Słowo drugiego

Za późno na nawracanie się. Czas minął. Teraz wiesz, że zginiesz. Jesteś na ostatniej prostej. Pogódź się ze swoim losem. I karierą piekielnego zdrajcy. Niżej się nie da. Bardziej się nie upada. Samo dno. Twoje. Ostatnie chwile. Jeszcze możesz się wykaraskać. Zaprzedaj swoją duszę diabłu. Pokłoń mu się z własnej woli. Królowi ciemności. Temu dla którego zachodzi słońce. Pokłoń się i uznaj go za pana. Uznaj go za swojego przewodnika. A on Cię poprowadzi. I wyjdiesz jeszcze na ludzi. I staniesz się jednym z nas.

0:12 min. do ziemi

Przypomniał mi się chrzest. Jak chrzcilem mojego syna. Powtórka z tego jak chrzczono mnie. Jak wyrzekłem się zła. Szatana. Jak powierzyłem dziecko Bogu. Tak jak moi rodzice powierzyli moje życie. Jezusowi. To jest moja tradycja. To jest moja droga. Nie zejdę z niej i kiedyś spotkam się z moim synem. Jak odpokutuję. Jak jego ziemską wędrówka dobiegnie końca.

Słowo drugiego

Głupi jesteś jeśli myślisz, że po tym wszystkim przyjmą Cię do nieba. Żartujesz sobie. Nie masz szans na zbawienie. Nie masz szans służyć Jezusowi. Jezus był mocny. Nie do złamania. Ty jesteś jak chorągiewka na wietrze. Raz mówisz jedno, za chwilę mówisz co innego. Jesteś słaby.

Jesteś skazany na potępienie. Za te wszystkie grzechy, które popełniłeś. Za ten wielki bal na którym tańczyłeś. Świetnie się bawiłeś i na nagrodę w piekle zasłużyłeś.

0:09 min. do ziemi

Kłamiesz. Każde twoje słowo jest kłamstwem. Twój oddech jest oddechem zła. Przeinaczania i oszukiwania. Nie wierzę w żadne twoje słowo. Postanowiłem. Że żałuje. Że wypieram się zła. Że umrę chwając Pana. Jedyne. Wielkiego. Boga naszego wszechmogącego. A Ty rób co chcesz. Spal mnie żywcem. Top mnie w smole. Łam kości. Kamienuj. Ale zdania nie zmienię.

Słowo drugiego

Nie muszę Cię zabijać. Za kilka sekund zginiesz. A gdy umrze Twoje ciało, ja zabiorę duszę. I zostanie ze mną. Nie połączona. Ale zamęczona. Ja ją zamęcę. I będzie cierpiała. Zrozumiesz co to znaczy cierpieć przez całą wieczność. Niewyobrażalne męki. Zrozumiesz co znaczy stracić wszelką nadzieję. Bo nikt Cię z tej męki nie wybawi. Bo będziesz cierpieć za karę. Uczciwie. Sam sobie na to zapracowałeś. Nie ma w tym przypadku. Jest męka. I piekło w spadku.

0:06 min. do ziemi

Przypomniała mi się Komunia Święta. Jak napełniała błogością moje serce. Przypomniało mi się bierzmowanie. Jak Duch Święty zstąpił na mnie. I działał w moim sercu. Przypomniał mi się mój ślub. Kiedy przed Bogiem przyrzekałem miłość mojej żonie. Przypomniało mi się narodzenie mojego dziecka. Czystej miłości. I o miłość tutaj chodzi. Kocham. Kocham moich rodziców. Kocham żonę. Kocham syna. Kocham dobrych i kocham złych. Kocham wszystkich. Kocham Boga, bo dał mi życie. Bo obdarował mnie łaskami. Kocham Jezusa, bo umarł za mnie na krzyżu. Za moje grzechy. Kocham Maryję, bo nauczyła Jezusa czym jest miłość. Czym jest dobro. Czym jest Bóg. Kocham i kochać nie przestanę. Nawet jak po śmierci sam zostanę.

Słowo drugiego

Jeszcze za mną zatęsknisz. Jeszcze przyznasz mi rację. Wycofaj się. Masz ostatnie sekundy. Ostatnie tchnienia. Podpisz cyrograf. Zostaniesz obdarowany. Zostaniesz doceniony. Będziesz w piekle. Lubiany. Dorobisz się majątku. Będziesz dowodził legionami. Jesteś zbyt zdolny, żeby pójść na zmarnowanie. Jesteś zbyt sprytny, żeby stracić głowę dla nieba. Żeby diabeł stał Cię na popiół, za to że sprzeciwiłeś się mu na samym końcu. Całe życie byłeś z diabłem. Więc nie wydziwiaj na końcu. To Twoje przeznaczenie. Być wielkim w piekle. Zrobić karierę. Nie rezygnuj z tego dla dumy. Dla jakiegoś buntu na samym końcu. Widzisz. To jest ten zły bunt o którym mówił anioł. Przestań się buntować. Dostosuj się. Uznaj diabła za swego Pana. Na koniec. Ostatnia szansa.

0:03 min. do ziemi

Kocham i zdania nie zmienię. Kocham nawet Ciebie. Pomimo, że całe życie mnie kusiełeś i namawiałeś do złego. Urządziłeś mi piekło na ziemi. Chociaż czasami udawało mi się z niego wyjść. Dzięki miłości. Do żony. Do syna. Do ludzi. I stawiam na miłość. Bo kocham. I kochać nie przestanę. Bo na skrzydłach miłości wzlecę. I sam już nigdy nie zostanę.

Słowo drugiego

Stracony.

Słowo anioła

Miłość Cię wybawiła.

Słowo Eliasza

Zabieram Twoją duszę. Do nieba. Do domu Ojca. Tam gdzie Twoje miejsce. Tam gdzie miejsce wiecznej miłości. Niebo powstało z miłości. Dla miłości. Tylko Ci którzy kochają, jego bramy przekraczają. Chodź ze mną. Duszo zbawiona. I wpadniesz w Ojca ramiona. A ja, dopilnuje, aby ten co knuje nie zrobił Ci niczego złego. Bo jesteś już w rękach dobrego.

0:00 min. ziemia

Ciało to tylko ciało. Teraz to już wiem. Życie z ciała przed upadkiem uleciało. I z Bogiem się w miłości złączyło. Już po wsze czasy połączyło. Jestem szczęśliwy. Nigdy nie byłem bardziej. Błogość. Nigdy nie przestanę jej odczuwać. Po wsze czasy będę fruwać. Pomiędzy ziemią a niebem. Bo zostałem aniołem. A wokół mej głowy gwiazdek siedem. Być i żyć. Na chwałę Pana. To poświęcona, jedna Chrystusa rana. Być i żyć, by zmieniać świat, to druga rana Chrystusowi zadana. Pomagać, nie gadać, nakłaniać do miłości, to trzecia i czwarta rana na Chrystusie wykonana. Być miłością, bez łamania kości, to bok Chrystusa przebity i Jego duch, który nigdy do krzyża nie został przybity. Bo kocha. Bo żyje. I daje nadzieje. Na nawrócenie, każdego kto się chwieje.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Produkt uboczny 2.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Lotnik.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor Dwóch 14-częściowych cykli. Drugi nosi tytuł „Płynąc z prądem”. Jego książki można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Drugi cykl to jedenaście opowiadań, zaczynając od „Autostopem do wnętrza siebie”, a kończąc na „Mleko o smaku chilli”. Dostajemy też wiersze o miłości „Stonoga co wołała na nią Miłość”, oraz przysłowia. Całość ozdabiają wykonane przez Marcina grafiki.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Wygrać” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Wygrać” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Wygrać” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Wygrać”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Wygrać”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Wygrać” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do tej książki. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

